Nr. 24. Kraków. Czwartek dnia 28. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROCOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
rocznie	złr. **16·**—	rocznie	złr. **20·**—
kwartalnie	złr. **4·**—	kwartalnie	złr. **5·**—
miesięcznie	złr. **1·35**	miesięcznie	złr. **1·70**

NASI POSŁOWIE.

Będzie już temu ćwierć wieku, gdy ówczesny kedyw Egiptu, Izmaił pasza, olśniony cywilizacją europejską, postanowił dać swemu ludowi konstytucję razem z parlamentem. Jak rzekł, tak uczynił, a gdy w dniu oznaczonym zebrali się przedstawiciele Egiptu, wtedy minister spraw wewnętrznych, objaśniwszy im doniosłość konstytucji i znaczenie ciała prawodawczego, przy końcu w te słowa przemówił:

— W każdej Izbie muszą być dwa główne stronnictwa: to, które rząd popiera i to, które mu nietylko rady daje, lecz często także sprzeciwia się jego postanowieniom. Pierwsze nazywa się rządowem i to siedzi zawsze po stronie prawej, drugie zaś opozycyjnem i to zajmuje ławki po lewej stronie Izby. Ponieważ rząd kedywa musi wiedzieć, na kogo może liczyć, przeto proszę was, panowie, by jutro każdy z was zajął już stałe miejsce, czy to po prawej, czy też po lewej stronie.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie, a gdy nazajutrz minister wszedł do Izby, szczególniejszy jego oczom przedstawił się widok. Oto wszyscy deputowani siedzieli po prawej stronie, że zaś ławek tam brakło, przeto siedział jeden na drugim. Po lewej stronie nie było ducha żywego, bo możeby kedyw za opozycję kazał głowy pościnać.

Pierwsze to posiedzenie egipskiego ciała prawodawczego było zarazem ostatnie. — Na co mi parlamentu — pytał Izmaił pasza — skoro wszyscy chcą być tego samego, co ja, zdania?

W kilka lat po tym fakcie prawdziwym, bo historycznym, jeden z naszych publicystów, który podówczas był we Lwowie redaktorem wpływowego dziennika opozycyjnego, rozmawiał raz z byłym namiestnikiem Galicji, hr. Agenorem Gołuchowskim. Wśród ożywionej dysputy, namiestnik, przypomniawszy sobie, że organ owego redaktora właśnie dzień przedtem został skonfiskowany za artykuł, wymierzony przeciw kamaryli dworskiej, z właściwą sobie żywością zawołał:

— Czego panowie chcecie od dworu? Atakujcie ministrów, mnie, cały rząd, lecz cesarzowi dajcie pokój, bo jego osoby w dyskusje dziennikarskie wciągać się nie godzi!

Młody redaktor, tą uwagą trochę dotknięty, odparł:

— Zdaje mi się, że Ekscelencja zbyt wiele wagi przywiązuje do mego pisma... Odkąd *Gazeta Lwowska* stała się organem popularnym, sądzę, że żaden inny dziennik w kraju nie będzie już miał znaczenia...

— Mylisz się pan! — namiestnik odrzucił. — Opozycja ma zawsze znaczenie i w każdym zdrowym organizmie państwowym być powinna! Czy pan sądzisz, że ja pragnę, żeby *Gazetę Lwowską* cały kraj czytał? Nie, ja tego nie chcę, bo gdyby to nastąpiło, kraj musiałby zgłupieć! Przecie *Gazeta Lwowska* może tylko to pisać, co rząd chce, opozycja zaś być powinna, żeby drogi rządowe prostować, boć żaden rząd nie jest nieomylny.

I to, cośmy tu przytoczyli, jest prawdziwe we wszystkich szczegółach.

Skoro tedy opozycja w życiu parlamentarnem jest niezbędną, słuszną tedy jest rzeczą, iżby gorętsze okręgi wyborcze wysyłały do Izby prawodawczej takich posłów, którzy, nie idąc ślepo za rządem, mają wskazywać mu drogi bądź bardziej proste, bądź też uczciwsze, po których na przyszłość kroczyć powinien.

Ponieważ pismo nasze wtedy jeszcze nie istniało, gdy Kraków, wybierając dwóch deputowanych do Rady państwa, oświadczył się za demokratami, — przeto zdania naszego o ówczesnem położeniu dziś wydawać nie potrzebujemy. Po fakcie atoli spełnionym, umiemy przenieść się w położenie wyborców i wolę ich uszanować, a chociaż z zasady jesteśmy przeciwni udzielaniu posłom instrukcyj, sądzimy jednak, że w rzeczach ważnych, zasadniczych, poseł sam przez się powinien zawsze postępować zgodnie ze swoim mocodawcą, inaczej bowiem nastąpiłoby pomieszanie pojęć i zaparcie się przez posła przyjętych dobrowolnie zobowiązań. Coby też powiedziano o konserwatyście, któryby nagle został rewolucjonistą — a co o pośle opozycyjnym, gdyby ten, bez koniecznej potrzeby, przedzierzgnął się w namiętnego orędownika rządu?

Otóż coś podobnego niedawno nastąpiło. Kraków wybrał dwóch demokratów i dwóch opozycjonistów, a z nich co się stało?

Rozumiemy konserwatystów Koła polskiego wobec wyjątkowych zarządzeń w Pradze, nie wątpimy też, że tylko tak oni głosowali jak w danej chwili, przez wzgląd na dobro kraju, byli zmuszeni głosować, ale ponieważ z góry wszyscy wiedzieli, że znakomita większość będzie za rządem, więc czemu lewica, do której w pierwszym rzędzie posłowie krakowscy należeli, nie ratowała przynajmniej pozorów, czemu przez opozycję w łonie samego Koła nie osłabiła zarzutów, z któremi później Młodoczesi przeciw Polakom mieli wystąpić? Jeżeli sami monarchowie trzymają się zawsze tej mądrej polityki, iż w łonie swojej rodziny mają przynajmniej jedną osobistość bardzo postępową, by przez nią trzymać w ręku żywioły gorące — to czemu, pytamy, nasi opozycjoniści w tym wypadku nie umieli być przynajmniej tak samo zręczni? Niestety, oni odstępując od zasady, nie potrafili nawet pozorów ocalić.

Rouher byłby powiedział: To więcej niż zbrodnia polityczna, to błąd!

Czyż wobec tego można się dziwić, jeśli wśród wyborców krakowskich dają się słyszeć coraz częściej uwagi niechętne, nawet cierpkie? Stojąc w tej sprawie całkiem na uboczu, gdyż pp. Sokołowski i Weigel naszymi kandydatami nie byli, a pragnąc jedynie, iżby na niejasne położenie więcej światła padło, wynurzamy nadzieję, że obadwa posłowie krakowscy staną rychło przed swymi wyborcami, by wyspowiadać się ze swych czynności, poczem niewyraźne dziś położenie może się wyjaśni...

Proces ministrów serbskich.

W drugim dniu procesu Avakumowicza, pojawiło się w sali, prócz 16 sędziów, jak dnia poprzedniego, jeszcze 4 sędziów uzupełniających, aby, w razie, gdyby który z sędziów zachorował, mógł być natychmiast zastąpiony. Przezorność ta jest słuszną, gdyż większą część trybunału stanowią ludzie podeszłego wieku i chorowici. Jako publiczny oskarżyciel w imieniu Skupczyny, występuje dep. Sima Kosticz, młody adwokat, zacięty radykał. Na poufnem posiedzeniu postanowił trybunał uwzględniać reklamacje oskarżonych i nie ograniczać w niczem ich obrony, aby legalności i składu trybunału, który opiera się na akcie konstytucyjnym skupczyny, nikt nie mógł podać w wątpliwość.

Na wstępie oświadczył przewodniczący, iż żądania oskarżonych, aby sędziów: Duszmanicza i Milanowicza wykluczyć, trybunał nie uwzględnia. Odczytany przez sekretarza akt oskarżenia, obejmuje punktów 11, w których członkowie gabinetu Avakumowicza obwinieni są częścią wszyscy razem, częścią poszczególnie. Zawinili oni, podług aktu oskarżenia, wobec konstytucji i prawa wyborczego, gdyż: 1) po śmierci regenta Proticza zaniedbali uzupełnić na czas regencję; 2) opróżnionych przez śmierć mandatów poselskich nie obsadzali w terminie; 3) przedłużyli własnowolnie, bez porozumienia się ze Skupczyną, upłyniony traktat handlowy z Austro-Węgrami; 4) nie szanowali postanowień rady państwa; 5) przy wyborach do skupczyny zatrzymywali karty wielu wyborców; 6) zakazywali robotnikom w wojskowych warstatach brać udziału w wyborach pod grozą utraty miejsca; 7) zakazywali rozsyłania prywatnych depesz o wyniku wyborów, aby ułatwić sobie fałszowanie tego wyniku; 8) obsadzali wojskiem zgromadzenia wyborcze; 9) przeszkadzali prezydentom komitetu wyborczego udawac się na miejsca przeznaczenia; 10) uniemożliwili wyborcom w Goraczycy za pomocą wojska spełnienie ich praw politycznych i bronią zmusili ich do ustąpienia przed takiem nadużyciem, przyczem wiele osób zostało zabitych lub ranionych; 11) otwarli Skupczynę przy niedostatecznej i niewystarczającej do powzięcia postanowień liczbie deputowanych i ogłosili ją jako prawidłowo konstytucyjną.

Po odczytaniu tego aktu oskarżenia, oskar-

życiel Kosticz zabrał głos, aby przedstawić powody, dla których skupczyna przystąpiła do procesu.

Nie partyjna nienawiść, ale konieczność obrony zaatakowanej przez reakcjonistów wolności konstytucyjnej i zapobi żenia samozwańczym nadużyciom, była pobudką do czynu. Oskarżeni ministrowie mogą w tem znajdować pewne uspokojenie, że odpowiadać będą przed trybunałem bezstronnym i objektywnym, a nie przed sądem ludu. (Po słowach tych oskarżeni głośno zaczęli protestować, a Ribaracz zawołał: My nie boimy się sądu ludu, owszem życzymy go sobie!) Oskarżyciel żąda w końcu swej mowy zasądzenia wszystkich oskarżonych na podstawie 8 artykułu ustawy o odpowiedzialności ministrów, na karę więzienia najmniej od 4 do najwyżej lat 8, dalej na zapłacenie kosztów procesu i odszkodowanie Kasy państwowej z powodu strat, jakie poniosła wskutek przedłużenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami i nie wprowadzenia w terminie nowego traktatu. Oskarżyciel zastrzega sobie przedstawienie trybunałowi we właściwym czasie wysokości tej szkody państwa.

Żądanie Ribaracza, aby Dusmanicza usunięto z pomiędzy sędziów, jako osobistego jego nieprzyjaciela, uwzględnia trybunał, zastępując Dusmanicza Kresticzem, sędzią uzupełniającym. Ubył wskutek tego jeden radykał z trybunału, a przybył postępowiec. Poczem na wezwanie prezydenta, aby oskarżeni zgłosili się ze wszelkiemi swemi żądaniami, gdyż potem będzie już zapóźno, oświadczył Avakumowicz w imieniu oskarżonych, że żadnych już życzeń nie mają. Odczytaniem sprawozdania komisji śledczej zamknięto posiedzenie.

W sprawie zabaw młodzieży szkolnej.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało w sprawie zabaw młodzieży szkolnej następujące rozporządzenie:

Zachęta, zawarta w rozporządzeniu z dnia 15 września 1890 (z. rozp. Min. l. 58), dążąca do wprowadzenia zabaw młodzieży w szkołach średnich, doznała żywego poparcia ze strony władz szkolnych i gron nauczycielskich, skutkiem czego postęp na tem polu okazuje się już znacznym. Wypowiedziane w powyżej wymienionem rozporządzeniu oczekiwanie, że gminy i przyjaciele młodzieży popierać będą usiłowania administracji szkolnej, zmierzające do fizycznego wykształcenia młodzieży, było uzasadnione, a administracja szkolna może z zadowoleniem spoglądać na owoce, uzyskane dotychczas przez te czynniki.

Skuteczne i chętne współdziałanie tych czynników, może przedewszystkiem zapewnić uzyskanie stosownie urządzonych boisk do zabaw, administracji zaś szkolnej przypada zadanie obmyślenia innych warunków, odnoszących się do regularnego odbywania zabaw młodzieży.

W celu pokrycia wydatków, połączonych z prawidłowem odbywaniem zabaw szkolnych, o ile tych wydatków nie ponoszą gminy miejscowości szkolnych lub miejscowe stowarzyszenia, upoważnione są dyrekcje państwowych szkół średnich, na początku roku szkolnego razem z datkami na zbiory naukowe pobierać od każdego ucznia datek co najwyżej 50 ct. Ubogich uczniów należy na wszelki sposób uwalniać od tego datku.

Funduszem zebranych kwot zawiaduje dyrektor, który jest obowiązany przy końcu każdego roku w osobnem sprawozdaniu przedkładać rachunek Radzie szkolnej krajowej.

Zakładom o mniejszej frekwencji, w których powyżej podane datki nie pokryją wydatków na zabawy młodzieży, będzie można przyznawać na podstawie uzasadnionych wniosków, odpowiednie zapomogi z funduszów państwowych.

Układając podział godzin dla przedmiotów nadobowiązkowych, powinni dyrektorowie o tyle zwracać uwagę na zabawy młodzieży, aby przynajmniej jedno, albo według okoliczności dla każdego oddziału zabawy jedno popołudnie wolne było od nauki szkolnej. Na tę porę roku, w której odbywają się zabawy młodzieży, powinny grona nauczycielskie tak rozdzielić tygodniowe lekcje każdego przedmiotu, aby na dzień następujący po dniu zabaw, nie były wyznaczone żadne prace szkolne, a preparacje piśmienne ograniczały się do najmniejszych rozmiarów. Zarządzenia te odnoszą się także do szkół średnich, nie pozostających pod bezpośrednim zarządem państwowym, o ile w nich odbywają się zabawy młodzieży.

Rada szkolna krajowa zawiadomiła dyrekcje szkół średnich o treści niniejszego rozporządzenia, wskazując im, że datki owe przeznaczone są na pierwsze zakupno przyrządów do zabaw, na dalsze ich uzupełnianie i sprawianie, na pokrycie drobnych wydatków i na stosowne remuneracje dla nauczycieli kierujących zabawami lub doglądających ich.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 26 grudnia.

Trzeci dzien świąt mija, ludność wraca do pracy, do jarzma zwyczajnego zajęcia i znoju a wraca pokrzepiona na siłach i z pewnem zadowoleniem. Przyzwyczajenie czyni bowiem pracę warunkiem życia. Po trudach zawodu, wśród walki życiowej, pożądany jest dla człowieka wypoczynek i spokój, a tak samo po wypoczynku i spokoju podjęcie pracy. Trzy dni spoczywała wytwórczość, jednak z tego powodu nie ma ubytku gospodarczego, ponieważ takie czasowe, sporadyczne przerwy, należą do środków zapobiegających nadprodukcji, która wartość pracy na korzyść kapitału obniża.

Trzy dni świąt były krótkie i długie. Krótkie dla tych, którzy posiadają środki dla nieodmawiania sobie uciech i przyjemności życiowych, długie dla biednych, którzy czasami dla braku środków nie wiedzą co z czasem zrobić, jeśli tego czasu nie zabijają pracą. Ruch świąteczny był w Wiedniu tego roku wielki. Pieniądz obiegał z ręki do ręki, a jeśli kupcy mieli żniwo przed świętami, to w same święta robili złote interesa restauratorzy i kawiarze. Ludność przedmiejska przedsięwzięła formalny najazd w bardziej eleganckie dzielnice miasta, zapełniając wszystkie publiczne lokale. Szczególnie drugi dzień świąt znamiennym jest tego rodzaju ruchem. Jest to także dzień zgromadzeń politycznych, społecznych, gospodarczych, dzień koncertów, rozmaitych przedstawień z cechą dobroczynności. Zgromadzenia robotnicze i antysemickie co krok. Niestety wodzą w pierwszych zawsze jeszcze są Adlery i Ellenbogeny, nieprzymierzając jak u nas Diamanty. Że też lud pracujący nie może się oswobodzić od przewodnictwa co najmniej podejrzanych żydowskich adwokatów.

W dziennikarstwie także objawił się nadzwyczajny ruch gwiazdkowy, co w tutejszej żydowskiej prasie nieco dziwnie wygląda. Nic to jednak nie szkodzi. Wszak w danym razie chodzi o „geszeft“. W senzacji gwiazdkowej były formalne gonitwy pomiędzy obydwoma „*Tagblattami*“, „*Extrablattem*“ i „*Neues Wiener Schornal*“. Redakcje powzywały do pomocy aktorki, chórzystki i szansonistki. Wystąpiły one w całkiem nowej roli: z piórem w ręku. W odcinku „*Schornal*“ figuruje francuska szansonistka Yvette Guilbert, w „*Extrablacie*“ zaś słynna wiedeńska „dudlistka“ Fritzi Pumperl. Ostatnia wystąpiła nawet z jakiemś filozoficznem studjum. W rzędzie improwizowanych autorek znajduje się także jedna Polka, mianowicie znana śpiewaczka, pani Boczkaj, angażowana w tutejszym *Carltheater*. Opowiada ona ciekawą przygodę jaką miała z pewnym generałem rossyjskim w Łodzi, podczas swoich występów w tem mieście i w Warszawie. Generał ten chciał ją wziąć formalnie do niewoli, ale śpiewaczka wyswobodziła się z niej przez energię i dobitność używając wobec generała tytulatury: bydlę! ·Srogi syn Marsa zmiękł na ponętny dźwięk tego wyrazu jak — cielę i puścił ją na wolność.

Tandeciarsko reklamujący się „*Schornal*“, założony przez żydów hamburskich, psuje w prasie interesa miejscowym żydom dając swoje pismo za 20 centów z dostawieniem do domu. Wskutek tego potraciły „*Tagblatty*“ i rozmaite inne... „*blatty*“ tysiące abonamentów a w dalszem następstwie zaczęła się licytacja *in minus*. Oto „*Oest. Volkszeitung*“ zwana „przedmiejsko-żydowską“ ogłasza od 1 stycznia poranne wydanie za dwa centy objętości 12 do 16 stronnic dużego formatu. Jest to nie bywała „wyprzedaż“.

Swój.

Z AMERYKI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chicago 12 grudnia.

Mimo wszystkiego, co tam u was mówią i piszą o patrjotyzmie polskiej ludności w Stanach Zjednoczonych, nie da się niestety zaprzeczyć, że patrjotyzm ten utrzymuje się jeszcze jako tako między starszymi, którzy z kraju tu przybyli i ojczyznę swoją pamiętają, za to młode pokolenie wynaradawia się bardzo prędko i pod tym względem wstępuje w ślady Niemców, którzy także gwałtownie się amerykanizują. Aby temu choć w części zapobiedz i młodzież dla Polski zachować, postanowiono tu utworzyć wielki „Związek polskiej młodzieży“, którego inicjatorami są obywatele: S. Napieralski, J. Danysz, W. Eichstaedt, S. Segera i J. Taters. Statut towarzystwa, tak zwana tu konstytucja, został już wypracowany, związek zaś będzie miał głównie na celu: 1) Pielęgnowanie języka ojczystego; 2) utrzymywanie w ogóle narodowości polskiej, jakoteż popieranie wiary w duchu katolickim i oświaty; 3) zakładanie tak bibliotek, jak i czytelń, w którychby się młodzież mogła zbierać i kształcić na dobrych Polaków i katolików; 4) płacenie członkom pośmiertnego; 5) w razie potrzeby bronienie spraw polskich w prasie angielskiej; 6) urządzanie obchodów narodowych dla młodzieży w dniach 22-go stycznia, 3-go maja i 29-go listopada.

Zakres działania, jak widzicie, piękny, szeroki, lecz czy zabiegi ludzi dobrze myślących plon wydadzą, to dopiero przyszłość okaże.

Spodziewam się, że z przyjemnością dowiecie się dziś odemnie, iż na Wystawie lwowskiej pojawi się kilkanaście wynalazków polskich z tutejszych kolonij. I tak Ruciński z Pensylwanji wynalazł miech o stałym podruchu, który będzie miał szerokie zastosowanie w hutach szklannych i zakładach jedwabniczych. Dr. Kodis z Chicago ulepszył znakomicie welocyped, dzięki czemu można osiągnąć o 10% większą szybkość od dawniejszej przy użyciu tej samej siły. T. Sowadzki z Chicago posiada wynalazek, który będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla matek i mamek. Jest to kolebka, dla niemowląt, która nakręcona kluczem, będzie sama przez 12 godzin kołysała. Szarkowski z Dakoty wynalazł nowy siewnik, Guzowski kartoflankę, Łukaczewski z Racine bardzo ciekawy stolik z szachownicą, króry każdej chwili może być złożony w małe pudełko, lecz ponad wszystkiemi wynalazkami, o czem już dawniej pisałem, góruje kolejowy sprzęgacz Gaya z Baltimore. Jeżeli ob. Gay dotąd nie pisał do Lwowa, radzę komitetowi Wystawy zgłosić się do niego, najlepiej za pośrednictwem *Polonji* w Baltimore wychodzącej, bo wielka byłaby szkoda, aby kraj nie poznał wynalazku, za który sami Amerykanie zapłacili już 100.000 dolarów.

Żywą ciekawość obudzi także na Wystawie w pawilonie polsko-amerykańskim kompletny model używanych w Ameryce przyrządów do podnoszenia i przesuwania domów. Model taki przygotowuje tu jeden ze specjalistów, Polak.

Donoszą nam z Baltimore, że d. 1 grudnia, Józef Sporny, galicjanin, myjąc ręce w morzu, pośliznął się i utonął — w Milwaukee zaś niejaki Konstanty Rudnicki kilka dni temu na śmierć zamarzł. Taka to nędza panuje teraz u nas wśród klasy wyrobniczej.

Modrzejewska występuje tu jak zawsze z dobrem powodzeniem.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Nowe urzędy pocztowe, wejdą w życie z dniem 31 grudnia 1893, w Hołyniu (pow. Kałusz) i w Tokach (pow. Zbaraż) ze zwykłym zakresem czynności.

Mianowania. Minister skarbu zamianował Władysława Ząbeckiego, starszym inspektorem ewidencyjnym klasy drugiej w VIII klasie rangi.

FEJLETON.

3 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Gdy teraz Stanisław na myśl mu przyszedł, zaczął mówić półgłosem:

— Że nie szlachcic, wprawdzie to nie grzech, lecz zawsze wielka paskuda... Szczęście tylko jego, że jest ujmującej powierzchowności i dobry patrjota... Żaden z tych, których mamy w nowicjacie, nie umył się do niego. Za te więc przymioty możnaby mu liche pochodzenie darować. Ale co zrobić z jego ojcem? Urzędnik policyjny, przytem kreatura Sacher-Masocha!... Przez miłosierdzie Boskie, wszak to coś gorszego, niż sam lucyper! Kogo ten w swoje szpony raz dostanie, z tego z pewnością zrobi łotra, szpiega... Brrr, a to przyjemna historja!

W epoce naszego opowiadania, to jest między r. 1840 a 1846, dyrektor policji lwowskiej, Sacher-Masoch, należał tak w Galicji, jak w wolnem mieście Krakowie, do osobistości najbardziej nielubianych. I nie dlatego był przeklinany, że stał na czele niepopularnej instytucji; nienawiść powszechna uderzała tym razem nie tyle w dyrektora policji, co w człowieka. Sacher-Masoch mógł być gorliwym urzędnikiem, ale obok tego nie potrzebował być koniecznie człowiekiem podstępnym, zapierającym się wszystkiego w żywe oczy, bezczelnym kłamcą, ajentem drażniącym zawsze i wszędzie najdelikatniejsze uczucia. Za te charakterystyczne znamiona cały kraj płacił mu najwyższą nienawiścią i pogardą. Dla małych dzieci nazwisko jego było — straszydłem, w ustach osób dorosłych — bluźnierstwem.

Dziwić się nie można, że w przekonaniu ogółu każdy urzędnik, służący pod takim przełożonym, był uważany za złego człowieka, gdyż uczciwy nie mógłby się pod nim utrzymać. Chcąc nie chcąc, nasz kapucyn musiał nabrać takiego samego przekonania o ojcu Stanisława. Sprawiało mu to przykrość niewymowną, tem większą, ile że zły duch podszeptywał mu ciągle złe myśli i budził bolesne podejrzenia.

— Kto wie, czy ten chłopiec prawdę mówi — szeptał do siebie po celi chodząc. — Może w porozumieniu z ojcem i Sacher-Masochem umyślnie wstąpił do naszego klasztoru. O! na tym świecie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, wszystko jest możliwe, nawet podstęp i obłuda w młodzieńcach tak sympatycznych. Trzeba się zatem mieć na baczności, trzeba!

Jakiś czas milczał. Potem duch dobry innemi natchnął go myślami.

— Nie, nie, ten za poczciwie mówi i za dobrze mu z oczu patrzy. Już to samo, że się przyznał czyim jest synem, na jego korzyść przemawia. Gdyby miał co złego na sumieniu, byłby z pewnością podszył się pod inne nazwisko. Nie, nie, tego nie potrzebujemy się obawiać.

Znowu chodził i dumał, a gdy na zegarach wybiła pierwsza po północy, stanął przed łóżkiem, mówiąc:

— Nie wątpię, że poczciwy z niego chłopiec; ale ponieważ każdy syn, jeśli do ojca swego jest szczerze przywiązany, może z czemś niepotrzebnem przed nim się wygadać, przeto najlepiej będzie, gdy zamiarom moim dam pokój i zachowam przed nim wszystko w tajemnicy... Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Podczas gdy O. Piotr taką z sobą toczył rozmowę, Stanisław biegał po swojej celi niespokojny, wzburzony, a przez usta spieczone wyrywały mu się krótkie jęki:

— Nigdzie spokoju... nigdzie! Czem przeciw Tobie, Boże, tak ciężko zawiniłem, że mnie tak surowo karzesz?! Ojcze! dla czego dałeś mi życie, skoro musiałeś obedrzeć mnie ze czci?! O! jaka straszna walka! Jaka hańba!

Nazajutrz tak zakonnik, jak nowicjusz wyglądali znużeni. Nie musieli obadwa spać do rana. Przywitali się niemem skinieniem głowy i przez cały dzień nie rozmawiali z sobą. Dopiero po wieczerzy O. Piotr zbliżywszy się w refektarzu do Stanisława, rzekł:

— Przyjdź dziś do mnie jak zwykle.

Młody człowiek skłonił głowę na znak przyrzeczenia.

O. Piotr nie chciał ważnej tej sprawy zostawić w zawieszeniu. Zamiarem jego było dociec jak najprędzej, czy Stanisław zasługiwał na jego zaufanie, czy też nie, z tem bowiem wiązał różne plany na przyszłość. Nicią, do tego celu wiodącą, miało być szczegółowe zbadanie jego życia. Łatwo poznam — myślał — czy mówi prawdę, czy kłamie, prawda bowiem ma język odrębny... a gdy to zbadam, będę wiedział, czego się trzymać. Człowiek uczciwy nigdy nie kłamie, człowiek przewrotny wystrzega się prawdy jak ognia, żeby przeciw niemu samemu kiedyś nie świadczyła. A więc zobaczymy!

Zaledwie Stanisław wszedł do jego celi i drzwi za sobą zamknął, O. Piotr, przywitawszy go, jak zwykle, w te słowa przemówił:

— Wczoraj usłyszałem z ust twoich, że prócz ojca, rodzeństwa i pamięci nieboszczki twojej matki, jest na ziemi jeszcze jedna osoba, którą uwielbiasz i o której ciągle myślisz. Ponieważ po twojem odejściu — dodał żartobliwie — ja o niej także myślałem, przeto bądź tak dobry, mój synu, i bliżej mnie z nią zapoznaj, bym wiedział, czy jako twój przyjaciel, powinienem i ja ją uwielbiać.

Stanisław zarumienił się nieznacznie, ale mimo to zaraz odpowiedział z uśmiechem:

— Nie wiem, czy ta osoba będzie interesowała ojca dobrodzieja.

— Czemu wątpisz?

— Bo jest świecka.

Z kolei kapucyn się uśmiechnął.

— Mów tylko, chłopcze, mów! Chociaż żyję w klasztorze, świat nie przestał mnie interesować, gdyż nie przestałem być człowiekiem. Czy to osoba płci męzkiej, czy żeńskiej?

— Żeńskiej.

— Domyślałem się tego — O. Piotr odpowiedział, gładząc swoją brodę. — Musi to więc być sprawa sercowa?

— Czy sercowa, ojcze, o tem nie wiem, ale czuję, że zajęła całą duszę moją... Zechciej tylko ojcze posłuchać mnie cierpliwie, a opowiem ją wiernie, nic nie ujmując, ani dodając.

— Słucham cię, słucham.

— Wspominałem już wczoraj — zaczął Stanisław — że w domu jest nas ośmioro rodzeństwa. Trzech synów, między którymi ja najstarszy i pięć córek. Najmłodsza ma lat cztery i tę nasza nieboszczka matka w kolebce odumarła. Ojciec nie żenił się drugi raz, lecz oddał się sam wychowaniu dzieci, w czem mu jest wielce pomocną jego matka, a nasza babka. Osoba to niezwykłej słodyczy charakteru, a chociaż ma lat siedmdziesiąt, krzepko się jeszcze trzyma i od rana do nocy jest na nogach. Gdyby nie ona, zaiste, ani pojmuję, jakim sposobem nasz biedny ojciec byłby wszystkie dzieci wychował. Całoroczna jego pensja wynosi dwieście reńskich, z których musi wyżywić nietylko siebie, dzieci i matkę (sługi nigdyśmy nie mieli), lecz także wszystkich ubrać, oprać, zapłacić mieszkanie, opał, światło, nareszcie lekarza i aptekę, jeżeli kto w domu zachoruje. Prócz tego dzieci starsze wysyła do szkoły. Na pokrycie tych potrzeb ma więc gołych dwieście reńskich i żadnej więcej pomocy.

— Dwieście reńskich! — przerwał kapucyn.— Los godny litości. Pensja taka może wystarcza, żeby z głodu nie umrzeć, lecz w każdym razie jest ona za mała, żeby z niej żyć przyzwoicie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

— Czy chcesz wziąć obecnego tu N. N. za małżonka? — zapytał narzeczoną, jak zwykle w podobnych okolicznościach, pan mer, opasany szarfą trójkolorową.

— Nie!... — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana wstydliwie z oczyma spuszczonemi.

Pan mer znalazł się w chwilowym kłopocie.

— Trzebaż się było pierwej nad tem zastanowić!...

— Tak, to prawda panie merze, ale pan jesteś pierwszą osobą, która zapytała o me zdanie w tym względzie, więc też odpowiadam szczerze...

I całe szczęście, że jeszcze nie za późno!...— dodajmy od siebie. Rzecz naturalna, że małżeństwo to nie doszło do skutku; ileż to jednak jest panien, których rodzice, zamiast wybadać dziecko swoje, uczą je tylko, co ma odpowiadać na pytania zadawane przez księdza w kościele przy kobiercu ślubnym. Jakie będzie przyszłe pożycie tego rodzaju małżonków, łatwo domyśleć się można.

Nieraz usłyszeć można w salonach rozmowę tej mniej więcej treści:

— Wydajesz pani podobno córkę za mąż.., winszuję!...

— Dziękuję serdecznie... istotnie, ja i mąż mój jesteśmy bardzo zadowoleni z tego związku. Znaleźliśmy w przyszłym naszym zięciu wszystko, czego wymagać można od dobrej partji. Mania nasza, co prawda, nie bardzo za nim przepada, ale mamy nadzieję, że jakoś się to ułoży.

Ułoży się to pewna — ale najczęściej piekło domowe.

W dzisiejszych czasach, wśród dzisiejszych pojęć na wskróś materjalnych, małżeństwa dla interesu są rzeczą powszechną. O szczęściu małżeńskiem w podobnych razach nie ma co nawet myśleć. Dawniej inaczej rzecz tę pojmowano. Cofnijmy się bodajby do Rzymu starożytnego, a i tam jeszcze ujrzymy, jak ludzie ówcześni pojmowali wielkość i świętość małżeństwa.

Oto co pisze Plinjusz młodszy do ciotki swej Hispulli: „Żona moja jest rozumna i skromna. Kocha mnie, a to rzecz najważniejsza. Z miłości dla mnie wyrobiła w sobie upodobanie do literatury. Prace moje odczytuje ciągle, uczy się ich niemal na pamięć. Gdy mam na forum powiedzieć mowę, serce jej miotane jest niepokojem. Jaka za to radość lśni w jej oczach, gdy mowę mą uwieńczy powodzenie!... Utrzymuje ona ludzi, którzy umyślnie zasiadają na forum, by zdawać jej następnie sprawę z wrażenia i sądów, jakie zdanie moje wywołało. Gdy w domu mym zbiorą się uczniowie, ona staje za kotarą i chwyta niemal każde słowo moje. Kiedy zostanę z nią sam na sam, z jakąż przyjemnością słyszę ją deklamującą moje wiersze i przygrywającą sobie na cytrze. Instrumentem tym włada jak mistrz najlepszy, choć jej nauczycielem była tylko miłość. Wszystko to budzi we mnie nadzieję, że harmonja zgodna, łącząca dusze nasze, coraz trwalszą będzie“.

* *
*

Małżonkowie winni sobie wzajemnie wierność, pomoc i poparcie. Do męża należy opieka nad żoną, zaś w zamian winna mu jest posłuszeństwo.

Formułka ta zgodna z prawami religijnemi i naturalnemi daje do zrozumienia, iż pierwszym warunkiem małżonków jest miłość wzajemna i szacunek.

„Miłość legalna — pisze Paweł Bourget — jest najgłówniejszym żywiołem rodziny, punktem wyjścia cnót rodzinnych, zasadą społeczeństwa, oraz podstawą tego, co w tem społeczeństwie jest stałem i silnem“.

Miłość bez szacunku niegodną jest swej nazwy.

Kobieta, istotnie fizycznie słabsza, ma wszelkie prawo do względów ze strony mężczyzny. Gdzie brak tych względów, tam zaczyna się barbarzyństwo obyczajów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 28 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Młodzianków, jutro Tomasza Kantuaryjskiego.

W kościele OO. Karmelitów przypada dziś konkluzja 40 godzinnego nabożeństwa, a w kościele katedralnym uroczystość Młodzianków.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: wszystkie gatunki ryb do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 40 rano; zachód słońca przypada o godzinie 3 minut 43 po południu.

Jutro przypada druga kwadra księżyca o godz. 12 minut 18 w południe. Kalendarz przepowiada niebo przeważnie wypogodzone, dnie mroźne, rankami mgły i przelotne opady śniegu.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

JEm. ks. Kardynał udzielił w sobotę dnia 23, święcenia subdjakonatu seminarzystom IV roku Seminarjum Duchownego. Święcenie otrzymali: Brzeźniak Michał, Czyżewski Oskar, Piguła Jan, Galski Marcin, Halota Franciszek, Jabłoński Franciszek, Kaczmarczyk Józef, Kmiecik Józef, Knapik Wojciech, Łukasik Czesław, Michniak Józef, Papesch Teofil, Piekarczyk Antoni, Rzeszódko Kazimierz, Wąsik Franciszek i Widlarz Ferdynand.

P. Mieczysław Pawlikowski, ciężką od dłuższego czasu złożony chorobą, ma się znacznie gorzej. Wczoraj zawezwano do chorego, drogą telegraficzną, syna jego, p. Tadeusza P., dyrektora teatru krakowskiego.

Śnieg, upragniony śnieg, zawitał do naszego grodu. Dziś w nocy pobielił on dachy, chodniki i ulice, które dotąd wyglądają tylko jakby pocukrzone, ale może przybędzie go więcej i oby w ślad za nim także dobry mróz nadciągnął. Łyżwiarze aż drżą z niecierpliwości.

Urzędnicy pocztowi na tut. dworcu kolejowym składali wczoraj w południe życzenia naczelnikowi swojemu, p. Janowi Fürbekowi, z powodu mianowania go starszym zarządcą tegoż urzędu. Imieniem całego personalu przemówił serdecznie kontrolor p. Walery Flach, życząc p. Fürbekowi, iżby w czerstwem zdrowiu długie jeszcze lata na tym ciężkim posterunku wytrwał, otaczany szacunkiem i miłością podwładnych urzędników.

Mianowanie. W sobotę, na osobnem posiedzeniu Magistratu, Rada miejska m. Krakowa zamianowała p. Dębińskiego, dotychczasowego zarządcę Bazaru krajowego, po śmierci p. Rydla, dyrektorem tegoż, a to w uznaniu jego energicznej dotychczasowej działalności.

Harmonia krakowska, przygotowała na bieżący karnawał nowy repertuar muzyczny, składający się przeważnie z utworów do tańca. Nadto zarząd Towarzystwa postarał się dla tejże orkiestry o kilka cenniejszych sił muzycznych. W obec tego powinniśmy pamiętać o naszej kapeli miejskiej, i, o ile to się da, zamawiać ją na bale i wieczorki, ażeby piękna ta instytucja, nie mająca subwencji, nie upadła z braku poparcia przez własnych rodaków.

Polowanie. W Krzeszowicach odbyło się zeszłej soboty polowanie tak zwane wigilijne, w którem brało udział wiele osób z arystokracji miejscowej. Polowano jedynie na rogacza, lisa i zająca.

Spółka myśliwska, „Wisła“ poluje dziś w Bieńczycach i Rakowicach. Na polowanie to udało się 20 nemrodów.

W „Pracy“ przy ul. Karmelickiej l. 46, odbędzie się w niedzielę 31 grudnia zabawa tańcująca w połączeniu z tombolą. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni kolejowej odbyło się w drugie święto przedstawienie amatorskie, w którem popisy pp. Zabawskich w operetce „Hania płacze, Jaś się śmieje“ ubawiły liczną publiczność.

Z życia towarzyskiego. Wydział artystyczny wieczoru tańcującego na dochód głodnych dzieci i schronisko brata Alberta, radził wczoraj wieczorem nad odpowiedniem udekorowaniem sali hotelu Saskiego i nad karnetami dla dam. Tak jedna, jak i druga sprawa, została ostatecznie załatwioną. Proszeni co do tego o sekret, zapewnić jedynie możemy nadobne nasze czytelniczki, że karnety będą istnem cackiem artystycznem, a sala zostanie wspaniale przybraną na godne przyjęcie dobroczynnych krakowianek.

Kasyno powszechne urządza w dniu 31 b. m. wieczór sylwestrowski w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem i tańcami. Nad programem wydział kasyna już od dwóch tygodni pracuje.

Wybór uzupełniający do krakowskiej Rady powiatowej, z kurji większej własności, w miejsce byłego członka, hr. Joachima Roztworowskiego, został rozpisany na 10 stycznia 1894 r. Listę wyborców można przejrzeć w starostwie.

Rewizja win. Urząd akcyzowy odbył w dniu wczorajszym, we wszystkich składach tranzytowych, rewizję win. Rezultat, pomimo, iż w grodzie naszym nie łatwo o dobre wino, wypadł dodatnio dla winiarzy.

Ze sztuki. Artysta malarz, Sylwerjusz Saski, kończy obraz większych rozmiarów, przedstawiający starca, składającego na grobie poległych z 1831 r. wieniec, który zaleca wnuczce pamięć o tej mogile. — Obraz ten pełen poezji i ciepła artystycznego, ukaże się wkrótce na Wystawie obrazów w Sukiennicach.

Jeden z bocznych witraży kościoła N. Marji Panny jest obecnie zewnątrz restaurowany kosztem parafji.

W obronie słuszności. Piszą nam z pod Krakowa d. 26 grudnia 1893. „W pierwszej mojej korespondencji opisując pożar w Rakowicach, przytaczałem okoliczności, iż ratunek był niedołężny a ratujący więcej myśleli o grabieży, niż o ratunku. Są to fakta, które toczące się śledztwo sądowe do reszty wyjaśni. Jak dotąd, przez władzę polityczną wójt skazany został na karę pieniężną, a co wykaże śledztwo — zobaczymy. — W gazecie Wa-szej obrońca jakiś w liście z datą 23 grudnia — obraca kota ogonem i pomijając przyczynę pożaru, pożar i ratunek, opisuje, iż ludność na odbudowanie karczmy nie zgadza się, a na tem miejscu wystawić chce figurę. — Otóż widziałem piśmienną deklarację gminy, iż chce mieć karczmę, ale gdzieindziej, bo to miejsce bardzo się sąsiadom podobało i radziby je zagarnąć, stoi bowiem na rozdrożu i okoliczne domy raz poraz drogę publiczną zacieśniają. — Propinacja, jak wiadomo, dziś jest własnością Dyrekcji funduszu propinacyjnego, która wydzierżawia ją temu, kto więcej zapłaci. Nie będzie więc dzisiejszy dzierżawca, to będzie inny, bo przecież Dyrekcja funduszu propinacyjnego, własności swojej się nie zrzecze, tak samo nie zrzecze się dobrowolnie własności budynku i placu sam właściciel. — Pięknie jest, że gmina postawić chce figurę we wsi — przydałaby się tu ona — ale przedewszystkiem należy ją postawić na swoim własnym placu, nie na cudzym i nie zaczynać czynu dobrego, od umizgania się do cudzej własności. W dzisiejszych nzasch powszechnego pomięszania pojęć i strojenia się w hasła popularne, trzeba koniecznie ściśle oddzielać ziarno od plewy i nie dawać zachęty osobistym interesom, podszywającym się pod pięknie brzmiące słowa. — Oto krótkie wyjaśnienie sprawy“.

Gener. Dyrekcja koleji państwowych uwiadamia: „Za kupon styczniowy akcji c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta wypłacać będzie kasa główna c. k. Generalnej Dyrekcji austr. koleji państwowych we Wiedniu (XV. Schönbrunerstrasse 6) kwotę 2 zł. a. w. w srebrze za każdą sztukę, począwszy od dnia 1 stycznia 1894.

W czasie od 1 włącznie do 14 stycznia 1894, będzie można wymieniać te kupony także: w Berlinie, w Banku niemieckim (Deutsche Bank), we Frankfurcie nad Menem, w Niemieckim Banku związkowym (Deutsche Vereinsbank) i u panów: von Erlanger & Söhne, w Monachium w Bawarskim Banku związkowym (Bayrische Vereinsbank) a to w markach niemieckich, w kwocie odpowiadającej przeciętnemu kursowi wiedeńskiemu.

Począwszy od 15 stycznia 1894 wypłata tego kuponu możebna będzie tylko przy kasie głównej c. k. Generalnej Dyrekcji austr. koleji państwowych we Wiedniu w srebrze austr. waluty.

Zakład OO. Jezuitów w Chyrowie. Minister wyznań i oświaty nadał składającemu się z ośmiu klas prywatnemu zakładowi naukowemu Towarzystwa Jezusowego w Bąkowicach pod Chyrowem, pod warunkiem wypełnienia ustawowych wymogów na okres trzech lat, począwszy od roku szkolnego 1893/4, prawo noszenia nazwy gimnazjum, prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości, mających ważność państwową.

Z Zakopanego donoszą: Namiestnictwo lwowskie przygotowało nowy statut dla tutejszej stacji klimatycznej. Nowy statut wejdzie w życie z rokiem przyszłym. Równocześnie zamianowany będzie nowy prezes klimatyki. Jako kandydatów wymieniają dra Andrzeja Chramca i starostę nowotarskiego.

P. Łucjan Kwieciński ustąpił ze stanowiska dyrektora teatru im. hr. Fredry w Stanisławowie, obowiązki te zaś przyjął p. Antoniewski, b. członek teatru krakowskiego, który z Towarz. im. Moniuszki zawarł kontrakt na lat dwa. Teatr stanisławowski ma po nowym roku wyjechać do Kołomyi lub Tarnopola. Do sprawy teatru tego powrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

Awans w wojsku obejmuje w ogólności 2013 oficerów rezerwowych, mianowicie 1053 w piechocie, 138 w strzelcach, w kawalerji 151, w artylerji 475. w pionierach 18, w pułku telegraf. kolejowym 8. w oddziale dozorującym chorych 40, w furgonach 125, w oddziałach bośn. hercogow. 5.

Sprawca zamachu w Izbie francuskiej, Vaillant, wybrał już sobie obrońcę. Ma nim być Millerand, albo deput. Viviani.

Nowa rusyfikacja. W Warszawie od Nowego roku w miejscowym Magistracie wprowadzony będzie nowo projektowany system biurowości. mianowicie, każdy Wydział podzielony zostanie na „stoły“. Dotąd tylko Izba skarbowa, Wydział Banku i Kasa gubernialna, urządzona była w ten sposób t. j. w sposób czysto rosyjski.

Spekulacje żydowskie. Izba sądowa odesska zatwierdziła akt oskarżenia przeciwko firmie żydowskiej Dreifus i Spka, która obwiniona została o nadużycia przy dostawie zboża dla ludności, dotkniętej głodem w gub. samarskiej. Pod sąd oddano 7 osób; do sprawy wezwano 158 świadków i 9 ekspertów.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny panny Marji Dzieduszyckiej córki JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Alfonsyny z hr. Miączyńskich, z panem Tadeuszem Cieńskim.

Zwinięcie szpitala wojskowego. Ministerstwo obrony krajowej, postanowiło całkowite zwinięcie szpitala wojskowego, będącego własnością skarbu państwa w Stanisławowie, a to z powodu niedających się usunąć wad, pod względem budowlanym i hygienicznym.

Władze rumuńskie wzbraniają obecnie wstępu do Rumunji obcym robotnikom, jeżeli najęci są w grupach i we większej liczbie przekroczają granicę; pojedynczo do Rumunji udającym się robotnikom natomiast nie wzbrania się przekroczenia granicy.

Statystyka pocztowa. Nadano w Krakowie 204·218 listów prywatnych niepoleconych, 193·057 kart korespondencyjnych, 115·446 posyłek pod opaską, 10·145 posyłek z próbkami, 163·570 egzemplarzy gazet, 56·052 listów urzędowych, 22·630 listów poleconych, 8·833 przekazów na kwotę 338·442 złr. 23 ct. w. a. 26·189 przesyłek wartościowych, 3·855 czeków 793 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 762·331 złr. 65 ct. w. a. Ogółem 804·788 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa 161·989 listów prywatnych niepoleconych, 87·661 kart korespondencyjnych, 16·466 posyłek pod opaską, 4·164 posyłek z próbkami, 41·657 egzemplarzy gazet, 50·042 listów urzędowych, 26·495 listów poleconych, 21·060 przekazów na kwotę 511·405 złr. 59

ct. w. a. 23 796 przesyłek wartościowych. 419 asygnat czekowych. 235 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) włącznej kwocie 122 985 złr. 07 ct. Ogółem 433·984 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. Nadano 8·999 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5·133 złr. w. a. Nadeszło 8·957 telegramów dla adresatów w miejscu, a 98·950 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Z teatru. Reżyserja i artyści zajęci próbami z „Honoru“ Sudermanna i z „Przyjaciół Hioba“ A. Asnyka“.

Nekrologja. W Warszawie zmarła Antonina Fillebornowa, artystka teatru Małego, osierocając sześcioro dzieci.

Janina z Stumreichów Zarewiczowa, żona lekarza, urodzona w r. 1849, zmarła w Krakowie 25 grudnia br.

Kajetan Lubicz Lisowski, zmarł w Birczy 25 grudnia br., licząc lat 82.

Jakób Brzuszkiewicz, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1837, zmarł w Krakowie 26 grudnia br.

Ks. Klem. Karaczewski, radca konsystorza i gk. proboszcz w Oknie koło Horodenki, zmarł 22 bm. w 79 r. życia i 51 r. kapłaństwa.

Leon Cercha, obywatel m. Krakowa, lat 77, zmarł w Krakowie 23 bm.

ROZMAITOŚCI.

Chińczycy w Chicago. Policja w Chicago jest obecnie w wielkim kłopocie, nie wiedząc jakie prawo zastosować, kóreby mogło przeciwdziałać postępowaniu Chińczyków, mieszkających w tem mieście. Idzie o to, że agenci chińscy zajęli się teraz, zgodnie ze swym obyczajem, przygotowywaniem trupów swych rodaków, którzy umarli w Chicago, dla odesłania ich do ojczyzny. W tym celu trupy wydobywane są z grobów tymczasowych i potem się gotują w kotłach, specjalnie na ten cel urządzonych. Po wygotowaniu kładą je w trumny metalowe i opieczętowane, dla odesłania do Chin. Całe to postępowanie oczywiście nadzwyczaj jest nieprzyjemne dla sąsiadów, ale policja z mocy obowiązujących praw, nie może zabronić tego, co jest obyczajem narodowym, tak, że Chińczycy mimo to, że policja krzywo na to patrzy, nie przestają dalej gotować swych trupów.

Zmiana kalendarza. W Turcji ogólne jest przekonanie, że należy koniecznie zaprowadzić zmianę kalendarza, to jest w miejsce kalendarza greckiego i arabskiego, wprowadzić kalendarz gregorjański. Już w r. 1888 Munif basza, minister oświaty, czynił o to starania a nawet wysłał do Paryża Kumbary effendiego, dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Konstantynopolu, dla przestudjowania tej sprawy.

Stosunki sądowe w Ameryce są istotnie ciekawe, a światło na nie rzucają od czasu do czasu następujące np. fakciki. Oto niedawno odbywało się w mieście English (Texas) posiedzenie sądowe z udziałem przysięgłych. Rozprawy przeciągnęły się do późna, tak, że do sformułowania wyroku przyszło dopiero przed nocą samą. Już mają przysięgli oddalić się do sali narad, gdy oto dwóch przysięgłych podchodzi do prezydującego sędziego i w imieniu kolegów żądają wypłacenia każdemu przysięgłemu 50 centów urzędowej djety. Sędzia ani chce myśleć o tem. „W takim razie — powiadają delegaci — my nie wydamy wyroku!“ Co począć. Sędzia straszy, że jeżeli przysięgli nie wydadzą wyroku, to w ogóle nie dostaną wcale swoich 50 centów. Przysięgli idą do komnaty narad, siedzą tam dobrą godzinę i wynoszą wyrok— zapieczętowany w kopercie. Sędzia wypłaca każdemu po 50 centów i — otwiera kopertę. A w kopercie blankiecik, na którym dużemi literami wypisano: „Nie mogliśmy zgodzić się na żaden wyrok!“ Nowa historja. „Kiedy tak — woła sędzia— tedy niech mi każdy z panów zwróci otrzymane 50 centów!“ I na to zgody niema. Sędzia każe przysięgłych zamknąć na klucz w sali narad i grozi, że trzymać ich tam będzie dopóki nie dadzą mu zgodnego wyroku. Mija godzina. Przysięgli wciąż jeszcze zgodzić się nie mogą. Sędzia, doprowadzony do ostateczności, a noc już późna, nakłada na każdego przysięgłego karę w ilości $2^1/_2$ dolara. Przysięgli płacą, ale nie wydają żadnego wyroku i zaskarżają sędziego prezydującego do sądu. No i będzie sprawa sądowa ciekawa niezmiernie. Podsądnym — sędzia, skarżącymi — przysięgli!... Po amerykańsku!

Długie życie. Kto chce rzeczywiście i na serjo dożyć do setnej rocznicy urodzin, ten niech weźmie do ręki zeszyt ostatni dwutygodnika *Vie Contemporaine*, w którym znajduje się wielce uczony artykuł p. Pawła Lippmanna, poruszający właśnie sposoby, jakiemi dochodzi się do względnej długowieczności.

We Francji najdłużej żyją ludzie w departamentach północnych. Bardzo to pocieszające dla nas, cośmy się urodzili, jeżeli nie pod tą samą szerokością geograficzną, co długowieczni Francuzi, to nawet bardziej jeszcze na północy. Owóż tedy ostatnie statystyczne dane wykazują, że w jednej miejscowości, mianowicie w Leers, koło Roubaix, aż sześć stadeł małżeńskich obchodziło w tym roku złote gody. Małżeństwa te, razem wzięte, liczą 920 lat wieku, a liczba ich dzieci, wnuków i prawnuków wynosi piękną cyfrę 351. W Rocroi żyje dotąd jeden z szeregowców wielkiej armji Napoleona, który rangę kapitana zdobył pod Smoleńskiem, a stu lat dożył dnia 20 lipca r. b. Żyje również dotąd pięciu dekorowanych medalem św. Heleny, a jeden z nich liczy 102 lata i sprawuje urząd leśnika w Grand-Fayt, hen na północy Francji. W r. 1881 liczono w Paryżu 20 osób stuletnich, a w tej liczbie 11 mężczyzn i 9 kobiet.

Co czynić trzeba, aby do tych wyjątków należeć kiedyś samemu? Odpowiedź prosta, a jednak wymagająca wiele silnej woli i roztropnności. Trzeba przedewszystkiem zachować najwyższe umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Wszelkie zaprawy kuchenne, to trucizna. Dalej pilnie baczyć trzeba na dostateczny ruch fizyczny. Nieobliczony pożytek przynoszą zdrowiu naszemu: tańce (nie nadmierne), wiosłowanie, polowanie, jazda konno, przechadzka, wyścigi, fechtunek, pływanie, łyżwowanie, zabawy i gry na wolnem powietrzu, prace ręczne. Zwłaszcza przechadzki są nieodzowne dla osób, prowadzących żywot siedzący, w biurach, pracowniach; spacer w góry, w lasy, to lekarstwo przednie, a nie trzeba tylko mniemać, że cośbądź nam pomoże, wałęsanie się z jednego pokoju do drugiego lub z jednego piętra domu na drugi; to zmęczenie, nie przechadzka leczenia.

A potem hartować ciało, przyzwyczajać je do znoszenia zarówno chłodu wyjątkowego, jak wyjątkowego ciepła. Potem pozbyć się raz przecie upodobania w mieszkaniach, przyciemnionych firankami i portjerami, które to firanki i portjery tylko kurz gromadzą i kradną nam blaski słoneczne, potrzebne człowiekowi ani o włos nie mniej niż roślinie. Nie zapominać też o przewietrzaniu codziennem pokojów, zwłaszcza sypialnych.

A jeżeli już o śnie mowa, połóżmy nacisk na wielką wagę snu dla zdrowia. Prawie nigdy snu nie używamy za wiele, a często za mało. Gdy tylko organizm nasz wyczerpał się wyjątkowo większą pracą fizyczną lub umysłową, natychmiast śpieszmy pokrzepić go snem odpowiednim, wyjątkowo dłuższym. Średnie dziecko do lat 7 powinno spać, ile zechce; od 7—12 roku życia spać powinno 10 godzin, potem już 8 godzin mu wystarczy, ale tych 8 godzin, to *minimum*.

Tak oto mniej więcej dowodzi p. Paweł Lippmann. Nie mówi nic nowego, prawda, ale „powtarza“ doskonałe rzeczy. A co do hygijeny, to nigdy za mało przypominać jej przepisy.

Antyfrancuski majtek. W Nantes aresztowano austrjackiego majtka z trzymasztowca „Superbo“, gdyż lżył on Francuzów i obraził kapitana portu. Dowódca „Superbo“ nie chciał wydać winnego policji, i dopiero gdy komisarz powrócił w towarzystwie 12 policjantów i 8 żandarmów, ustąpił wobec przeważającej siły. Majtka skazano na 24 godzin aresztu i 200 franków kary.

Jeszcze słówko o łobuzach. Opisywaliśmy niedawno ową falangę uliczników warszawskich, obecnie dodajemy kilka jeszcze drobnostek.

W Warszawie, na ulicy Krakowskie Przedmieście, stoją dwa pomniki: kolumna króla Zygmunta III. tuż wprost królewskiego zamku, i pomnik, przedstawiający Kopernika, przed gmachem dawniejszym Towarzystwa przyjaciół nauk a dziś gimnazjum I. Otóż jednego dnia staje przy kolumnie Zygmunta jakiś łobuz i na cały głos woła: Dorożka! Dorożka!

Dorożkarz przekonany, że to jakiś posłaniec z hotelu, pędzi co żywo. A kiedy nareszcie zrównał się z łobuzem, ten mówi:

— Zawieź Zygmunta do Kopernika, bo dawno się z sobą nie widzieli! — i zmyka.

Kiedy zaprowadzono tramwaje w Warszawie, zaraz pojawił się nowy dowcip, ukuty przez łobuzów. Dwóch n. p. kłóci się ze sobą, przyskakują do siebie z pięściami a jeden z nich woła:

— Odknaj łobuzie, bo jak ci dam w tramway, to ci konduktor wyleci!

Wchodzi n. p. łobuz do trafiki po tabakę i mówi:

— Proszę mi dać za grosz *parle franse* i naszej matuszki (znaczy to: francuskiej i petersburskiej), tylko osobno każdą bo się pogryzą!

Sara Bernhardt występuje z procesem, który w tych dniach będzie rozpatrywany przez trybunał cywilny. Żąda ona od dziennika *Evénement* 30.000 fr. tytułem wynagrodzenia szkód, jakie poniosła wskutek umieszczonego tamże artykułu Jul. Alipes'a. Jak wiadomo, słynna artystka, podczas pobytu swego w Rio Janeiro, została okradzioną z klejnotów wartości 250.000 fr., policja tameczna rozpoczęła niezwłocznie poszukiwania kogoś, na którym ciążyły największe poszlaki. Tymczasem *Evénement* pomieścił wkrótce interview Jul. Alipes'a, wedle którego Sara Bernhardt miała przeczyć pogłoskom o jej okradzeniu. Artykuł ten, powtórzony przez dzienniki, w Rio Janeiro wychodzące, wywołał naturalnie bardzo ubliżające dla artystki komentarze, jakoteż umorzenie śledztwa i uwolnienie domniemanego złodzieja. Sara utrzymuje, iż nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek p. Alipes'a przyjmowała, ale pewną jest, że nigdy nie podawała w wątpliwość swego okradzenia.

Coraz lepiej. Zdawało się zrazu, że społeczeństwo rosyjskie przyjmuje dość obojętnie manifestacje paryskie, które przed niedawnym jeszcze czasem zwróciły na siebie uwagę całej Europy, ale obecnie rozpoczyna się w Petersburgu i Moskwie szereg demonstracyj i wybitniejszych objawów sympatji dla francuskiego narodu. Zapisać tu przedewszystkiem należy wspaniałe uroczystości, które szlachta gubernji petersburskiej wyprawiła na cześć ambasadora francuskiego w Petersburgu, hr. Montebello, a dalej hołdy, składane pani Juliette Adam. Jak wiadomo, obdarzyła pani Adam wszystkich marynarzy rosyjskich upominkami i przesłała szumne telegramy do wybitniejszych kobiet rosyjskich. Obecnie postanowiły wywdzięczyć się Rosjanki, składając głośnej Francuzce podarek z srebra i emalji w stylu starorosyjskim, a na domiar przesłać wszystkim kobietom francuskim album z adresami rozlicznych korporacyj. Oprócz tego, zostanie na pamiątkę francusko-rosyjskiego zbratania ustanowione stypendjum petersburskie przy jednej z wyższej pensyj paryskich.

Charakterystycznym jest także fakt, że pewne Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu urządziło bal kostjumowy, ogłaszając nagrodę konkursową dla najpiękniejszych kostjumów. Palmę pierwszeństwa przyznano oczywiście pewnej damie, która do połowy ciała ubraną była w mundur rosyjskiego oficera, drugą połowę zdobiła balowa tualeta o barwach francuskich.

Noworoczny podarek, jeden zapewne z najpiękniejszych na świecie, otrzyma Aleksander Dumas, zostanie on bowiem mianowany wielkim oficerem legji honorowej, której dotychczas był komandorem.

Kat w opałach. Paryski kat podał się do dymisji, gdyż anarchiści zagrozili mu, iż go sprzątną, jeśli wykona wyrok na Vaillant'cie.

Formalna rewolucja wybuchła w miejscowości Marmorosz (powiatu Kubin) nieopodal Temeszwaru, skutkiem oporu miejscowej ludności przeciw nowomianowanemu sędziemu. Żandarmi byli zmuszeni dać ognia. Dwaj ekscendenci padli trupem, czterej są ciężko ranni.

Klub biedaków. Przy ul. Saint-Denis w Paryżu, w domu Nr. 35, mieści się Klub uczciwych biedaków. Założył go niejaki p. Fradin, który mówi sam o sobie: „Nie jestem filantropem, ale spekulantem — chciałem zbić fortunę i jakoś się powiodło“. Rzeczywiście klub przynosi wielkie dochody, a zarazem jest prawdziwym przytułkiem nędzy. Gromadzą się tu przeważnie ludzie najubożsi, gałganiarze i proletarjat. Mimo takich elewów ostatniego gatunku, klub jest miejscem bezpiecznem, bo p. Fradin ma szczególnie bystry rzut oka i nie przyjmuje próżniaków, wagabundów i nieponiów. Klub od frontu wygląda jak sklep, ze sklepu wchodzi się do olbrzymiej sali, w której na fotelu siedzi sam właściciel. Po jednej stronie, chłopcy ręcznemi maszynkami krają chleb, po drugiej, na ogniskach komina, stoją olbrzymie kotły, w których gotuje się zupa. Porcja zupy i kawał chleba kosztuje 4 centymy: w dodatku, jako deser, biedak może się przespać na materacu słomianym. Kto żąda drugiej porcji, płaci 10 centymów. Klub przez cały dzień jest zupełnie pusty, goście schodzą się dopiero o godzinie 12 w nocy. Oczekując na posiłek, jedni czytają gazety, wydobyte ze śmieci, drudzy naprawiają buty lub łatają odzież. Porządek wzorowy i spokój, cisza jak w kościele. Skoro wszyscy zostaną pożywieni, p. Fradin wstaje, mówiąc: „No, dzieci, teraz do spoczynku. Dobra noc!“ Oprócz sali głównej, są inne trzy sale, coraz niżej, aż w suterenach. Klub używa uczciwego imienia i w tem schronisku nędzy nigdy nie spoczął żaden zbrodniarz, nigdy żaden z gości nie pozostawał w kolizji z policją lub z prawem.

Ciekawe pojęcie o powołaniu lekarza, ma jak się zdaje, teraźniejszy dziekan wydziału medycznego w Dorpacie, profesor Wasiliew. Wygłosił on w przemowie, mianej niedawno temu przy egzaminie do kandydatów stanu lekarskiego, takie zdanie: „Żądajcie od każdego pacjenta 10 rs. a nigdy jednego lub kilku rs. Jeżeli w sprawach pieniężnych tak postępować będziecie, to pacjenci wasi będą na wasze wiadomości patrzyli z szacunkiem. Mając 10 pacjentów dziennie zarobicie w ten sposób 120 rs. Gdyby taki pacjent nie mógł zapłacić 10 rs., to leczcie go darmo, a będzie wam zobowiązany“.

HUMOR.

— Panie Goldring, pożycz mi pan sto reńskich, słowo, że ci oddam.

— E teraz kredyt tak upadł, że nawet jak kto dostanie w p i s k, nie myśli wcale o oddaniu.

OSTATNIA POCZTA.

Przygotowania do wprowadzenia reformy wyborczej są w pełnym toku. Jak wiadomo, projekt, wniesiony na ubiegłej sesji przez były rząd hr. Taaffego, ma uledz gruntownej przemianie w myśl wybranego ministerstwa koalicyjnego. Obecnie wypracowuje centralny oddział statystyczny wykazy, na podstawie których minister spraw wewnętrznych i rząd mają dopiero swój projekt reformy wyborczej ukształtować. Z prac tych przygotowawczych to tylko widać, że system wyborczy n i e u l e g n i e zasadniczej zmianie, zatrzymanem bowiem będzie zastępstwo interesów klasowych, tylko liczba posłów ma być powiększoną. W jaki to się stanie sposób, na jakie koła prawo wyborcze zostanie rozszerzone, będzie to właśnie przedmiotem późniejszych narad rządu. Zmiana ta ma dotyczyć ustaw zasadniczych państwa i potrzeba do uchwalenia takiego projektu większości dwóch trzecich głosów. Rząd musi wprzód sobie tę większość zapewnić.

Konserwatywne pisma czeskie z *Hlasem Naroda* na czele, odpowiedzialność za zabicie Mrvy zwalają na Młodoczechów, których agitacja roznamiętniła cały naród, wszelką powagę podkopała, zdemoralizowała całe życie publiczne skutkiem czego zniesienie stanu wyjątkowego będzie rzeczą niemożliwą.

Aresztowani zostali w Paryżu anarchiści Evrard i Lordereau, którzy utrzymywali korespondencję z aresztowanym w Orleanie anarchistą Moalinierem, tudzież: Roussel, Vogt i Thiebaud.

Rząd włoski wydał polecenie, aby podatki spożywcze były ściągane w sposób najłagodniejszy.

Nota ambasady włoskiej w Paryżu oświadcza, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby rząd włoski miał zamiar podwyższyć podatek rentowy.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Pułkownik Arimondi przybył do Kufit, gdzie otrzymał wiadomość, że derwiszowie w zupełnym nieporządku rozpoczęli odwrót. Wojska miejscowe i włoskie, które ich ścigały, otrzymały rozkaz powrotu do Agordat.

Z Madrytu telegrafują d. 27 grudnia: Anarchiści Bernal i Sirassol przyznali się, że brali udział w zamachu, popełnionym w teatrze Lyceo. — Anarchista Sirassol przyznał się do fabrykacji bomb Orsiniego, używanych przy zamachach przeciw marszałkowi Martinez Camposowi i w teatrze Lyceo. — Policja odkryła we wsi Cuevas kompletnie urządzone laboratorjum anarchistów. Skonfiskowano wiele flaszek, zawierających nitroglicerynę, oraz bomby, napełnione materjałami wybuchowemi.

O zaburzeniach w Amsterdamie nadeszły bliższe szczegóły. Około 2000 robotników, pozbawionych zajęcia, urządziło tam manifestację, idąc tłumnie głównemi ulicami. Policja usiłowała pochód rozproszyć, jednakże manifestanci gromadzili się na nowo tak, że ostatecznie policja musiała użyć siecznej broni. Tłum odpowiedział gradem kamieni. Podczas starcia raniono trzech manifestantów i jednego policyjnego ajenta.

Telegramy.

Wiedeń d. 28 grudnia. Przy przejściu w stały stan spoczynku otrzymali: starszy radca rachunkowy P i z l we Lwowie tytuł radcy rządowego, a kontroler O k u n i e w s k i w Czerniowcach złoty krzyż zasługi z koroną. Starostami w Galicji zostali mianowani sekretarze Namiestnictwa: C h r z ą s z c z e w s k i, S z a w ł o w s k i, S z y m a n o w s k i, W y b r a n o w s k i, P o z n a ń s k i. Radcami rachunkowymi we lwowskiej Dyrekcji skarbu mianowani rewidenci: L i e b h a r t i J a w o r s k i.

Praga 28 grudnia. Pogrzeb Mrvy odbył się spokojnie. Aresztowany Krziż zaprzecza jakiegokolwiek udziału w morderstwie. Wczoraj obiegała tu pogłoska o samobójstwie Herolda, która jednak okazała się nieprawdziwą. Herold protestuje przeciw zarzutom, jakoby jego mowa dała impuls do zbrodni. Mrvę, którego nazwiska w Izbie wcale nie wymienił, uważał on za półgłówka, dążącego do sławy za jakąkolwiek cenę. Zaprzecza on również, iżby chciał był ogłaszać drukiem notatki Mrvy.

Budapeszt 28 grudnia. W sam dzień Trzech Króli wyjdzie list węgierskiego episkopatu, wymierzony przeciw ślubom cywilnym.

Paryż 28 grudnia. W Angueleme stanęło przed ławą przysięgłych 17 oskarżonych o podburzanie tłumów przeciw włoskim robotnikom w Aigues-Mortes. Ostateczna rozprawa potrwa kilka dni.

Paryż 28 grudnia. Z początkiem stycznia rozrozpocznie się rozprawa przeciw anarchiście Vaillantowi.

Rzym 28 grudnia. Wiadomości, które w ostatniej chwili nadeszły z Sycylji, brzmią nieco spokojniej. Zasługa w tem rządu, który uznając słuszne żale wieśniaków, postępuje bardzo oględnie i łagodnie. W Caltanissetta zrewoltowany tłum uwolnił wszystkich więźniów.

Wiedeń 23 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 345.87, Laenderbank 252.30, Staatsbahn 308.75, Lombardy 108.37.

Odpowiedzi Redakcji.

Wp. Walek w Krakowie. Jeżeli to prawda, co pan pisze, natenczas trzeba się z tem udać do policji nie do nas, bo złodziejów ona łapie, nie my.

Wp. Fr. Z. w Jaśle. Wiadomość o odczycie, który odbył się prawie miesiąc temu, tak późno została nam przysłaną, że żadną miarą nie możemy już z niej korzystać. Dziennik musi mieć przedewszystkiem wiadomości świeże. Numerów, których szanowny Pan żąda nie mamy, gdyż są wyczerpane.

Wp. St. Borkowski w Śniatynie. Wszystko będzie, ale powoli, bo naraz spraw całego świata objąć nie możemy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. hr. Potocki z Łańcuta. Dr. H. Wechsberg z Wiednia. R. hr. Potocki z Łańcuta. O. Skrzyńska z Zagórzan. K. Skrzyński ze Lwowa.

Hotel Saski. M. Kozłowski z Kapuściany. K. Habenicht z Wiednia. A. Rodak z Szczakowy. St. Dolański z Baranowa. Z. hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Fr. Mögle z Wiednia. W. Babochkin z Warszawy. J. Cybulski ze Lwowa. K. Pieńczykowtki ze Stryhańca.

Hotel Drezdeński. M. Goldstein z Katowic. A. Bobrecker z Hut Królewskich. B. Tschelnitz z Wiednia. I. Feige z Katowic. I. Kohn z Wiednia. K. Hammer z Wiednia. R. Bozon z Lyonu.

Hotel Krakowski. F. Ritter z N. Sącza. J. Krynicki z Żegiestowa. Dr. A. Bendel z Sanoka. L. Nieć z Wadowic.

Hotel pod Różą. E. Zipser z Bielska. J. Dąbrowska z Częstochowy. J. Löwenberg z Sniatyna. J. Allimurka z Śniatyna. W. Lewicki z Częstochowy. L. K. Stebelski z Łodzi. M. Wąsowicz z Wiednia.

Hotel Pollera. E. Blumenfeld z Biały. M. Eisenstein z Biały. W. Josch z Biały. E. Keterla z Myślenic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 Grudnia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	97 40	Anglobank	152 75
Renta austr. srebrna „	97 30	Union	254 50
Renta austr. 4% złota	118 35	Bankverein	122 80
Renta austr. 4% koronowa	96 25	Akcye Länderbank.	250 75
Akcye bank. austr.-w.	998 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	345 25	„ „ lwowsko-czerniow.	260 —
Londyn	124 75	„ połudn.	108 25
Napoleony	9 93½	Elbenthal	241 25
Dukaty	5 95	Nordbahn	2900 —
Marki	61 30	Staatsbahn	308 75
4% Renta węg. kor.	94 10	Alpin	47 90
4% „ „ złota	116 50	Akcye tytoniowe	199 25
Losy prem. węg.	147 50	Ruble	1 32¼
Losy tureckie	52 50		

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

LAMPY DITMARA

do oświetlań różnego rodzaju

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI,

lampy stojące i słupkowe z ur brami koronkowemi

NAJWIĘKSZY WYBÓR PALNIKÓW.

Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. FABRYKA LAMP

W WIEDNIU,

33 12 12

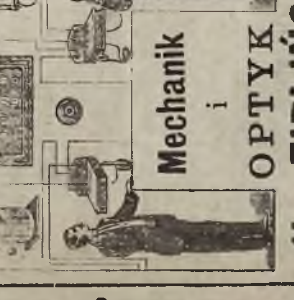
III. ERDERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Handel słomy en gros A. BADING

W MAGDEBURGU

uprasza o oferty w większych ilościach słomy magazynowej. — W danym razie dostarcza gratis i bezpłatnie do stacji kolei żelaznych: parowych pras najnowszej konstrukcji — najwydatniejszych. 117 3—3



Mechanik i OPTYK

K. ZIELIŃSKI

Kraków, Linia A—B, l. 39

poleca 31—104 7

Aparata elektr. lekarskie, ciepłomierze lekarskie i pokojowe, okulary, cwikiery, barometry, lornetki teatralne, polowe i t. p.

Urządza telefony, gromozwody, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tegoż fachu wchodzące.

Prywatny

ZAKŁAD POŁOŻNICZY

dla klas wyższych

Dr. Brieglieb

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH.

Erfurt w Turyngii,

82 **Neuwerkstrasse 28.** 9 12

KAMIENICA

dwupiętrowa

przynosząca 7% czystego dochodu, nowa, w najzdrowszej dzielnicy miasta, w pobliżu plantacji położona, jest pod nader korzystnemi warunkami z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzielić może **Dr. Roman Ławrowski**, adwokat w Krakowie. 7—? 80

Główny skład materjałów opałowych

ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego, sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru! grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy**, który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka. przy pras·waniu bielizny różnego gatunku: a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla, a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne i miał z węgla drzewnego**, który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładności wagi i odstawy. 60

HANDEL WIN

JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806.

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco.

Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 10. 78 7—?

Odznaczona srebrnym medalem zasługi na wystawie przyrodn. lecz.-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, w Marburgu 1876, tudzież medalem państwowym na wystawie w Krakowie 1887 r.

APTEKA

POD „KORONĄ“ Józefa Trauczyńskiego

WŁAŚCICIEL

Mr. f. Józef Śleczkowski

poleca wyroby własne: 124 7 140

Perfumy w różnych zapachach,

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym,

Różne mydła,

Puder ryżowy, biały, różowy i kremowy.

Puder tłusty i wszelkie **środki toaletowe.**

Nadto **Rozpylacze i flakoniki ozdobne** do wody kolońskiej i perfum.

Zamówienia na prowincje uskutecznia odwrotną pocztą

P. Odbiorcom przy większem zamówieniu odstępuje się stosowny rabat.

Pierwsze w Krakowie koncesjonowane :/

Biuro stręczeń sług Maryi Mikulskiej

ulica Gołębia l. 16 parter

dostarcza każdego czasu służbę wszelkiej kategoryi męską i żeńską — tak w mieście jak i na prowincję. — Za dokładną wszelkich poleceń odpowiedź, odwrotną. 128 3 4

Antoniego Mirkiewicza

PIERWSZA

POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

16 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

Od roku 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna), —

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do ogrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberjo, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 6—104 79 **DYREKCJA.**

Skład w bazarze wyrobów kraj. gm. M. Krakowa.

Nie szukajcie obcych fabryk.

Hecker i Vaternacht

PIERWSZY KRAKOWSKI PAROWY

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich.

96 11 ? **KRAKÓW,**

ul. Grodzka l. 51.

ROBOTNICY SAMI POLACY.

Popierajcie Polski Przemysł.

Wykonanie jak najstaranniejsze.

P. MOOR, Skład futer, Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki. Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.** 36

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 15—158 14

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.